

Za i prze ciw

00-580 Warszawa
ul. Marszałkowska Nr 4

wydanie 3-03-85

Nr z dn

W Bałtyckim Teatrze Dramatycznym

Teatr polski, niestety, nie traktuje dziecięcego widza zbyt poważnie. Przedstawienia dla najmłodszych są nieraz na żenująco niskim poziomie. Początkujący, sztuczni aktorzy, którym wydaje się, że jeżeli sami krztuszą się ze śmiechu na scenie, to tym bardziej musi się śmiać i dziecko. Pseudonowoczesne rozwiązania plastyczne mają podobno przełamywać jakieś kanony i stereotypy, ale mnie samej śnią się często po nocach. Trochę kukieltek, trochę gagów. Wiele w tym chałtury, mało artyzmu. Drobny przerywnik dla wykonania planu, ponieważ trzeba się solidnie przygotować do „poważnego” przedstawienia dla dorosłych.

A szkoda. Dziecko bowiem wcale nie śmieje się ani nie wzrusza z byle powodu, a przy tym jest szczere, pozbawione snobizmu i nie potrafi dopatrywać się w kiepskiej sztuce pionierskich trendów lub zawitych podtekstów, tylko się zwyczajnie nudzi.

Szczególnie mało proponuje się spektakli dla młodzieży w wieku szkolnym. Z bajeczek kukielkowych młodzieńcy już wyrosli, ale jeszcze nie interesują ich problemy starszych licea-

Scena z „Króla Maciusia I” w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie. Na zdjęciu: Ewa Jabłońska w roli Maciusia i Zdzisław Derebecki jako Doktor.



Fot. Roman Lis

BAŚŃ PRAWDZIWA KORCZAKA

listów. Sztuk dla tej grupy wiekowej napisano co prawda niewiele, ale można przecież oprzeć się na dobrej literaturze współczesnej.

Wybór właściwego utworu i jego dobre opracowanie jest niezwykle istotne, gdyż na tym etapie rozwoju dziecko tworzy własną hierarchię wartości moralnych, duchowych, humanistycznych, którą będzie posługiwało się w całym dalszym życiu. Repertuar dziecięcy powinien być zatem doborany przez realizatorów teatralnych z jak największą starannością.

Warto zwrócić uwagę na pozytywny przykład, jakim stało się przedstawienie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie. Reżyser, Jan Grzesiak, sięgnął po dzieło Janusza Korczaka „Król Maciś I”. W adaptacji Joanny Roniker powieść została okrojona z elementów fantastycznych oraz z wątku przygodowego. Pozostało to, co najważniejsze: dziecko pragnące być współtwórcą świata, a nie jego biernym obserwatorem.

Przedstawienie przy pięknej baśniowej scenerii i z wykorzystaniem zabawnych stylizowanych kostiumów, bardzo miłych dla oka (scenografia Krzysztof Grzesiak), jest na wskroś współczesne. Pomimo że posłużono się powieścią z 1923 r., temat nie zatracił nic ze swojej aktualności. Jak widać – świat jest ociężały i niezbyt podatny na zmiany.

Cieszy, że przedstawiono utwór Korczaka, tego Korczaka, który jak nikt znał dziecięce dusze, dla którego mały człowiek był wartością najwyższą, godną poświęcenia całego życia – aż do tragicznego końca w Treblince. Powiedział on kiedyś swoim wychowankom:

„Nie dajemy wam Boga, bo Go sami odszukać musicie we własnej duszy, w samotnym wysiłku.

Nie dajemy Ojczyzny, bo ją odnaleźć musicie własną pracą serca i myśli.

Nie dajemy miłości człowieka, bo nie ma miłości bez przebaczenia, a przebaczać to mozół i trud, który każdy sam musi pojąć.

Dajemy wam jedno, tęsknotę za lepszym życiem, którego

nie ma, a które kiedyś będzie, za życiem prawdy i sprawiedliwości.

Może ta tęsknota doprowadzi was do Boga, Ojczyzny i Miłości”.

M yśli jakże głęboka, ale dla młodego umysłu nie wystarczająca, że została wypowiedziana. Najtrudniej jest dziecko ku tej myśli poprowadzić. Nie musi ono najistotniejszych pojęć nazywać, definiować, najważniejsze, aby je rozumiał i odczuwał w naturalnym sercu swego odruchu. „Król Maciś I” jest właśnie taką drogą, bez zakończenia, bez rozwiązania; jest dążeniem do sprawiedliwego świata, jest nadzieją.

Mały Maciś uczy się tego świata bardzo boleśnie. Poznaje całą strukturę władzy, spostrzega, jak dewalują się ideały, dojrzuje do świadomości, że tak pozornie precyzyjnie skonstruowany przez dorosłych mechanizm rządzenia i współżycia między ludźmi często jest oparty na fałszu i zdradzie.

Zostaje królem po śmierci swego ojca nie dlatego, że ministrowie tak pilnie strzegą prawa, ale ponieważ ambasadorowie trzech zaprzyjaźnionych królestw grożą zerwaniem stosunków dyplomatycznych i odmawiają dalszych kredytów. Stawiają oni ultimatum nie z miłości do Maciusia, jak tenże sądzi w pierwszym szczerym odruchu, lecz gdyż pragną osłabić jego państwo.

Nauczyciele opowiadają mu o honorze, nie zezwalają mu jednak osobiście uczestniczyć w wojnie: „Jak to? – woła zrozpaczony mały król – Więc nie ja będę bronił narodu, tylko naród będzie bronił mnie?”.

Zawierza stworzonej przez siebie gazecie, nie spodziewając się, że artykuły fałszują rzeczywistość i schlebiają jego próżności, a redaktor jest szpiegiem obcych mocarstw.

Uczy się, że najpiękniejsze ludzkie zalety są wadami u króla. Maciś jest ufnym, dobrym i szczerym. Władca zaś powinien być podejrzliwym, bezwzględny i ukrywać swoje myśli. Należy co innego mówić, a co innego robić. Zwie się to w języku dorosłych polityką, dyplomacją, taktiką i strategią.

Nie mniej dostojnie można też nazwać zwykłą podłość i zdradę. Wyraża ona jedynie wyższą konieczność, rację stanu, dobro państwa.

Przekonuje się Maciś wreszcie, jak wielką odwagą jest mieć swoje własne zdanie.

Tragiczne to przebudzenie, dla promiennej, czystej duszy dziecięcej. Janusz Korczak nie chciał wszakże nigdy zaszcześcić powierzonym swjej opiece niedorostłym umysłom snów o świecie, wprowadzie bardzo szlachetnych, ale wyidealizowanych. Pisał: „Jakże chcecie dziecko wprowadzić w życie w przeświadczeniu, że wszystko jest słuszne, sprawiedliwe, rozumnie umotywowane i niezmiennie? W teorii wychowania zapominamy, że winniśmy uczyć dziecko nie tylko cenić prawdę, ale i rozpoznawać kłamstwo, nie tylko kochać, ale i nienawidzić, nie tylko szanować, ale i pogardzać, nie tylko godzić się, ale i oburzać, nie tylko ulegać, ale i buntować się.”

W tym kontekście wszystko, co czyni Maciś, by dać swemu ludowi szczęście, nabiera zupełnie innego wymiaru. Odchodzimy od tuczojczy bajki, ofiarującej wytchnienie, ubarwiającej życie, odwołującej się do marzeń, ale którą zamyka się jak skończoną książkę i wraca do trudnych dylematów przeszłości.

Maciś, choć postać baśniowa, musi przełamywać bardzo poważne i bynajmniej nie fikcyjne bariery. Nie wygrywa też walki o sprawiedliwość, ale nie pozwala, aby odebrano mu miłość, prawdość, bezkompromisowość, które drzemią w każdej małej osobie. Jeżeli jednak nie są rozbudzone w odpowiednim czasie, zostają zabite przez dorosły cynizm.

Król Maciś I pragnie, aby rządził cały naród, tworzy dla dorosłych i dla dzieci parlamenty. Wprowadza reformy, początkowo dziecinne i nierozważne, ale w intencjach najczystsze. Daje dzieciom prawa, rozumie ich potrzeby:

„Gdyby dzieci całego świata – mówi – miały swoje wspólne królestwo, gdzie byłoby im dobrze, gdyby zaprzyjaźniły się i pokochały – może nie prowadziłyby ze sobą wojen, gdy dorosną”.

Korczak nie ukrywa, że to utopia, nie tworzy złudzeń. Ale wskazuje jak wiele zależy od skupienia się na małych ludziach, od zauważenia, że nie ustępują oni dorosłym instynktom, intelektem, uczuciem. Brak im tylko doświadczenia. Mają ponadto rozwiniętą wrażliwość, łatwiej odróżniają zło od dobra, ich umysły są plastyczne, otwarte i chłonne, a małe serca zdolne do największych uczuć i poświęceń. Nie oddzieli się kłamstwa i obłudy od dorosłego świata. Jeżeli jest nadzieja – to właśnie w dziecięcym istnieniu.

„Szczęście dla ludzkości – powiada Korczak w „Jak kochać dziecko” – że nie możemy zmusić dzieci, by ulegały wpływom wychowawczym i dydaktycznym zamachom na ich zdrowy rozsądek i zdrową, ludzką wolę”.

Maciś potrafi samodzielnie myśleć. Zdradzony i oszukany nawet przez przyjaciół, jest zdolny wybaczyć. Nie załamuje się, nie zniechęca, tylko wyciąga wnioski, które kiedyś może zao-wocują.

„Już teraz wiem – mówi – że reformy okupuje się łzami i krwią. Ale trzeba ciągle próbować na nowo”.

Tym postanowieniem kończy się przedstawienie w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym, kieruje ono uwagę widzów na najważniejsze treści Korczakowskiej powieści. Co więcej – jest dopracowane i dobrze zagrane.

Nie jest to pierwszy tak rzetelnie opracowany przez teatr koszaliński spektakl dla dzieci. Poprzednim był „Czarodziej ze Smaragdowego Grodu”. Reżyser tego przedstawienia, Zdzisław Derebecki, potraktował młodego widza jak dojrzałego, myślącego człowieka. W obu przedstawieniach starano się więc uczynić wszystko, aby podzielać na wyobraźnię maluchów, włączyć ich aktywnie w przedstawienie. Zrezygnowano nawet z ułatwień „playbacku”, śpiewając piosenki na żywo i angażując widownię. Rezultaty tych działań napawają optymizmem.

Twórcy przedstawienia postanowili urealnić rzeczywistość sceniczną w tradycji korczakowskiej. Na premierę zaproszono dzieci z Domu Dziecka w Boninie i dwójgu z nich wręczono ufundowane przez teatr książeczki mieszkaniowe.